

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR. EWELINY WANKE „KSIĄŻĘ FERDYNAND RADZIWIŁŁ (1834- 1926). ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ”

Przedstawiona do recenzji rozprawa mgr. Eweliny Wanke, napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Szczepańskiego 585 stron, ponadto 52 ilustracji. Obie te części stanowią integralną całość i tak będą też traktowane w dalej w recenzji.

W tekście rozprawy zostały zaprezentowane ustalenia Autorki zarówno znane z literatury, jak też z materiałów rękopiśmiennych i ikonografii. Moja recenzja nie ma charakteru polemicznego. Uważam, że praca jest bardzo dobra (odnośne formuły znajdują się na końcu recenzji).

Autorka szczegółowo, wg dobrze skonstruowanego planu przedstawiła działalność polityczną Ferdynanda ks. Radziwiłła. W celu prezentacji dokonań swojego bohatera zarysowała historię najbliższych wstępnych, tak aby zaprezentować krąg rodzinny w jakim przyszedł na świat, a następnie wychował się Ferdynand ks. Radziwiłł. Za szczególnie cenną należy uznać dogłębną analizę prac Księcia na forum parlamentów, zarówno krajowego jak i całych Niemiec (Rzeszy). Ustrój parlamentarny składający się z Izby Panów, do której należał ks. Ferdynand jako hrabia na Przygodzicach powodowała, że mógł on brać udział w trzech izbach jednocześnie.

Praca składająca się z sześciu rozdziałów poprzedzonych spisem skrótów i wstępem i zakończonych podsumowaniem oraz oczywiście niezbędną bibliografią mają dodatkowo aneks z ilustracjami.

Wszystkie części, wstęp i rozdziały zostały zaprojektowane w sposób przemyślany. Po przedstawieniu założeń we wstępie konsekwentnie w rozdziale I nakreśliła Autorka nie tylko młode lata bohatera, ale także wskazała na krąg rodzinny w jakim przyszedł na świat. Trzeba to podkreślić, że krąg rodziny Antoniego ks. Radziwiłła i Luizy von Hohenzollern to nie typowo ziemiański, czy nawet arystokratyczny dom szlachecki. Ks. Antoni należąc do nie kwestionowanej elity dawnej Rzeczypospolitej wchodząc w związki z domem panującym w Prusach stał się sam, jak też jego potomkowie najbliższą rodziną panujących. Dom berliński ks. Radziwiłłów stała się tym samym jednym z tych, które w Berlinie nadawały ton miejscowemu Towarzystwu. To dawało nieformalne przywileje, ale i tworzyło obowiązki. Autorka dostrzegła problem przemian społecznych w łonie szlachty pruskiej, choć moim zdaniem nieco nadmiernie eksponuje ową „pruskość” berlińskiej linii ks. Radziwiłłów. Cytowane prace poświęcone społecznej roli szlachty pruskiej nie zawsze są adekwatne do pozycji tej rodziny, która nigdy nie przestała odgrywać ważnej roli w społeczności szlachty polskiej. I to nie tylko w państwie pruskim, ale także szerzej w społeczności międzyzaborowej.

Kolejne rozdziały II, III i IV poświęcone głównie pełnionym funkcji społecznym i państwowym szczegółowo analizują prace ks. Ferdynanda w ramach państwa pruskiego i całej Rzeszy. Jednak Autorka stara

się cały czas postrzegać działania w szerszym kontekście – i słusznie – zauważając uwarunkowania rodzinne, gospodarcze. Ważny aspekt w życiu Bohatera rozprawy – jakim była wiara katolicka – dostrzeżona przez mgr Wanke jest często sposobem na zrozumienie jego działań na arenie politycznej. Sytuacja gospodarcza, odpowiedzialność za posiadane dobra sprawia, że nawet trudne sprawy państwowe są czasem uzależnione od spraw osobistych. Autorka słusznie dostrzega wagę tych działań i potrafi prowadzić narrację tak, aby nie zachwiać równowagi w przedstawianych zagadnieniach.

Rozdział V w całości poświęcony jest sprawom Kościoła w życiu i działalności ks. Ferdynanda. Jak wcześniej zauważono była to kwestia niezmiernie ważna, czasem równie ważna jak sprawy polskie a czasem wręcz dominująca nad kwestiami polskimi, mimo przewodzenia Kołu Polskiemu w Parlamencie. Dlatego też poświęcenie znacznej części rozprawy (ok. 80 stron) tym kwestiom nie dziwi i uważam jest dobrym podejściem do prezentowanej postaci.

Ostatnie lata życia przyszło ks. Ferdynandowi przeżyć w odrodzonej Polsce. Co więcej był też ks. Ferdynand Marszałkiem-Seniorem Sejmu Ustawodawczego odrodzonego Państwa.

Na kartach rozprawy przewija się kwestia sytuacji rodzinnej ks. Ferdynanda, zarówno jego zamążpójścia jak potem dziejów jego dzieci. W tym też trudnych relacji z najstarszym synem.

W Zakończeniu na kilkunastu stronach raz jeszcze Autorka referuje swoje ustalenia, co nieco męczy czytelnika, który został szczegółowo poinformowany o działalności ks. Ferdynanda.

Aneks ilustracyjny jest dobrze dobrany, choć sam nie tworzy wartości samoistnej.

Prezentowana bibliografia jest obszerna, a prac wartych odnotowania których nie ma w niej nie da się wiele dodać, choć np. artykuł zresztą cytowanego Manfreda Lauberta, ale jako autora innej pracy, warto dodać: *Standeserhöhungen und Ordensverleihungen in der Provinz Posen nach 1815* (Za-schrift Posen, 1908). Może także mój artykuł o tytułach ks. Radziwiłłów, wówczas Autorka nie popełniłaby kilku nieścisłości (o czym niżej).

Nim przejdę do uwag szczegółowych to pragnę podkreślając pozytywny odbiór pracy zwrócić uwagę, na to, że Radziwiłowie to RODZINA nie RÓD i nie należy stosować określenia RÓD. Tytuł powinien być stawiany przed pomiędzy imieniem a przed nazwiskiem, chyba, że podawane jest samo imię.

W pracy gdzie wiele wątków łączy się w sposób ewidentny ze sprawami szlachty, arystokracji tytuły właściwe powinny być przy wszystkich osobach/rodzinach.

Uwagi szczegółowe omawiam w kolejności ich występowania:

W wykazie skrótów ADB to nie Allgemeine Deutsche Bibliographie, a BIOGRAPHIE, czyli niemiecki słownik biograficzny wydawany w l. 1875-1912 w Lipsku.

Sten. Ber. Rt. I Sten. Ber. HH obie te serie miały w różnych okresach zmieniające się tytuły, a ponieważ były drukowane miejsce wydania też powinno się znaleźć (ta uwaga do Bibliografii).

Określenie HABITUS w historiografii odnosi się raczej do arystotelesowskiego znaczenia tego słowa. Rozprawa recenzowana nie mieści się w badaniach socjologicznych i zastosowanie tego określenia (bez jego wyjaśnienia już w pierwszym akapicie uważam za błędne

W dalszej części pojawia się jeszcze pięciokrotnie w tekście rozprawy – jako „habitusie lojalizmu”, „habitusie szlacheckim” (inny niż arystokratyczny), jego „redefinicji” i połączenie „habitusu szlacheckiego z nauką kościoła”.

Str. 8 – kwestia utrzymania się arystokracji u władzy. Ta kwestia jest koncepcją nie mającą uzasadnienia. Arystokracja była u władzy, ale w różnych państwach, także w wielu państwach niemieckich arystokracja nie dzierżyła władzy jako wyłączny jej dysponent. Nie rozpisując tu szeroko na ten temat zwrócę uwagę na nadania tytułów arystokratycznych dla przedstawicieli WŁADZY – urzędników, ergo nie członków arystokracji w momencie sprawowania władzy, a dochodzenia do kręgu arystokracji poprzez sprawowanie władzy.

Dalej na tej stronie – niestety dzieje rodziny Radziwiłłów nie można określić jako dobrze znanych. Pozycja tej rodziny jest wyjątkowa i praca mgr Wanke dobrze wpisuje się w poznawanie dziejów rodziny, ale nadal za mało wiemy o pozostałych osobach.

S. 9. Nie widzę w pracy analizy FILOLOGICZNEJ działalności bohatera rozprawy. Jest bardzo dokładna analiza działalności politycznej, w mniejszym stopniu gospodarczej, ale filologiczne aspekty tekstów F. Radziwiłła nie zostały zauważone w trakcie czytania rozprawy. Co nie umniejsza jej wartości, a używany w metodologii historii termin analiza filologiczna dla odczytania tekstów uważam za mylący.

S. 10 zapewne w trakcie prac nad tekstem wypadła z treści informacja o jaką księżną chodzi (oczywiście o żonę Ferdynanda).

S. 11 dobra i ruchomości przeszły na własność Skarbu Państwa, przy czym listy i inne pamiątki przeszły niezgodnie z postanowieniami tzw. Reformy. Gdyż art. 11(1) pkt a) stanowił, że „przedmioty osobiste (w tym np. biżuteria, meble) nie mające związku z prowadzeniem gospodarstwa rolnego oraz jeśli nie posiadają wartości naukowej, artystycznej lub muzealnej” nie podlegają dekretovi.

S. 12. Nie wątpię, że Autorka wie jak nazywa się poprawnie Archiwum Główne Akt Dawnych, niemniej na str. 12 błędnie nazwane Archiwum Akt Dawnych.

S. 12 poprawnie nazwa muzeum brzmi: Muzeum Narodowe w Warszawie Oddział Muzeum w Nieborowie i Arkadii.

S. 13 akta nie w sygnaturze, ale w jednostce archiwalnej, zespole (w tym przypadku chodzi o jednostkę archiwalną).

S. 27 za błędne uważam określenie dwa ostatnie zdanie pierwszego akapitu. Jest bowiem zasadnicza różnica pomiędzy rodziną arystokratyczną, a magnacką. Ustrój Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego praktycznie nie uwzględniał istnienia dziedzicznych przywilejów (innych niż szlacheckie in gremio), a równość szlachecka była gwarantowana do ostatnich artykułów henrykowskich elekta Stanisława Poniatowskiego włącznie. Co prawda króla Stanisław August nie dotrzymał słowa nadając tytuł książęcy swoim braciom, ale nie zmieniało to statusu prawnego tych osób. Poza samym tytułem nie otrzymali żadnych praw szczególnych. Także uznanie książąt Rzeszy w Koronie za równych książętom polskim i litewskim niczego nie zmieniło. Warto bowiem pamiętać, że ostatnia próba szczególnego traktowania książąt słuckich nie przyniosła rezultatu jak choćby dziedzicznego zasiadania w senacie przez członków rodziny monarszej, książąt litewskich. Tym bardziej nadania obce nie wpłynęły w żaden sposób na prawa szlachty obdarzonej taką tytułaturą przez monarchów obcych. Czymś innym jest prestiż społeczny itp. Ale ten był związany z faktycznie posiadanymi wpływami, pozycją gospodarczą, posiadanymi urzędami. Potwierdzenia tytułów (Galicja) i nadania w Prusach odnoszą się już do innej sytuacji prawnej, a nie wiążą się z chęcią utrzymania wpływów politycznych, ale wręcz odwrotnie z chęcią włączenia najbardziej aktywnych (i przynajmniej teoretycznie) zamożnych w obręb elity państw zaborczych (czy też może raczej dworów).

S. 28 Rozumowanie o legalności rozbiorów jest nielogiczne, bo gdyby w ten sposób rozumować to rodziny polskie powinny być związane z państwem i nie powinny dopuścić do rozbiorów. Niewątpliwie

nadania tytułów miały zjednać rodziny dla dworów zaborczych wiedeńskiego z berlińskiego (w Rosji sytuacja w pierwszych latach po rozbiorach wyglądała nieco inaczej i praktycznie nie miały miejsca nadania tytułów, a legitymacje szlachectwa były łatwe i powszechne, przy braku takowych w Prusach i sformalizowanych w Galicji).

Nadania w Prusach były nieliczne tak jak i nieliczne były nadania orderów pruskich (zob. M. Laubert ut supra).

S. 32 przyp. 23 należy uznać za błędny. Sytuacja rodziny Dominika ks. Radziwiłła, ordynata nieświeckiego i pułkownika własnego pułku, który zmarł w wyniku ran otrzymanych pod Hanau była faktycznie nie do pozazdroszczenia.

Księżę Dominik uznał swojego syna urodzonego przez Teofilę Morawską, a to uznanie skutkowało, że linia galicyjska Radziwiłłów posiadała potwierdzony tytuł książęcy i tytułaturę Durchlaucht, została zrównana w 1905 jako ebenbürtigkeit z dynastią Habsburgów etc. Natomiast zabiegi kuzynów o odebranie schedy ks. Aleksandrowi – małoletniemu i pozostającemu praktycznie bez środków do życia w Galicji były tak skuteczne, że dwór rosyjski przekazał ordynację w ręce linii która jest przedmiotem analizy mgr Wanke. Nie miejsce tu na roztrząsanie moralnych aspektów tych działań. Niemniej dwór wiedeński całkowicie uznawał prawa potomków ks. Dominika do tytułu, ale ordynacja leżała na terenie pod panowaniem dworu petersburskiego.

S. 40 Schwarzenbergowie byli księżętami.

S. 47 Stowarzyszenie kobiet świętej Jadwigi... nosiło chyba nazwę niemiecką?

S. 72 podróżowali po ziemiach polskich, dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, ale nie mogli podróżować po Polsce, bo ta nie istniała jako państwo.

S. 73 von Hatzfeld – hrabia.

S. 73 przyp. 217 Friedrich Carl von Savigny a nie Savingny. Postać wielce zasłużona dla prawodawstwa pruskiego.

S. 81 przyp. 279 Hugo Radoliński, mowa jest o jego tytule książęcym i pracy w dyplomacji pruskiej, czego z przypisu o nim nie dowiadujemy się, warto też pamiętać że to jego ojciec Emmerich (Emeryk) został hrabią pruskim w 1836 r.

S. 83 mowa o wycieczkach do Francji gdzie zwiedzano miejsca antyczne i wykopaliska, o ile nie mam wątpliwości odnośnie Włoch to miejsc we Francji Autorka nie wskazała.

S. 84 Podrozdział 6. Rozpoczyna Autorka od uwag o reformie stanu szlacheckiego w Prusach. Niestety fragment ten wygląda na nieprzemyślany, gdyż z jednej strony kwestie społecznej roli szlachty w Prusach są dyskutowane, ale na ile to ma związek z rodziną Radziwiłłów, a szczególnie z działalnością ks. Ferdynanda to nie wynika z całości pracy. Sam fakt jest bezsporny, zresztą Autorka zna najnowszą literaturę dotyczącą statusu szlachty w Prusach i Niemczech w XIX w., ale nie dotyczy to (a przynajmniej nie zostało wskazane) ks. Radziwiłłów.

W pracy znajdują się liczne powtórzenia, ale wynikają one z bardzo skrupulatnego opisywania aktywności ks. Ferdynanda, ale czasem odnoszą się także do spraw omawianych na pograniczu głównego tematu, jak choćby kwestia kapłaństwa ks. Edmunda ks. Radziwiłła. Czy odnoszący się do ks. Radolińskiego (o czym wyżej przypisy jemu poświęcone nr 279 i 380). Informacja o złym stanie gospodarki i budynków w Otyce.

Autorka czasem ma problemy z odmianą nazwisk i nazw geograficznych (np. Meran – Meranu, Meranie, w tekście wszystko w I przypadku).

S. 119 Legitymacja szlachectwa i tytułu w Rosji została przeprowadzona przez rodzinę ks. Radziwiłłów w 1845 i 1867 r. Opisywany proces potwierdzenia szlachectwa (nie wyvodu heraldycznego) i potwierdzenie prawa do herbu miało miejsce 1 III 1899, a 6 V 1914 r. ordynat nieświeski (czyli inna linia) otrzymał potwierdzenie 6 V 1914 r. (AGAD, AR XI sygn.. 4 s. 219-229).

s. 138 przyp. 599 Hieronim ks. Radziwiłł zm. 1945 nie 1845. Nb. cytowany tu jest artykuł, choć informacje źródłowe dla opisywanego ślubu są tak liczne że może warto byłoby cytować źródła, a nie wtórne opracowanie.

S. 139 kto zna klimat rzymski wie, że bywają tam dni z tak złym ciśnieniem dla ludzi z problemami funkcjonowania serca, że trudno w tym mieście wypocząć.

S. 149 dziwi powtórzenie odnoszące się do wykształcenia ks. Ferdynanda, powodując, że wręcz dwie strony (149-150) można uznać za zbędne.

S. 169 Autorka wcześniej opisywała wprowadzenie majoratu w odniesieniu do hrabstwa przygodzickiego, a na s. 169 błędnie informuje, że to podniesienie hrabstwa do majoratu dało prawo do zasiadania w Izbie Panów. Nie – to posiadanie hrabstwa dawało prawo do miejsca w Izbie Panów od śmierci ojca, tj. 1873 r.

S. 196 nieco niepokoi nadmiernie analityczne przekazywanie informacji o poszczególnych działaniach na gruncie parlamentów, czy działalności społecznej, widać tu chęć powiedzenia wszystkiego, nie zawsze własnymi słowami, brak umiejętności do syntetycznego przedstawienia pewnych zagadnień.

S. 211 Jeden z poważniejszych (nielicznych) mankamentów recenzowanej pracy to uznanie przez autorkę, że szlachta pochodzenia polskiego w monarchii pruskiej podlegała wszystkim tym samym prawidłowościom jakie odnoszą się do szlachty niemieckiej/pruskiej. Obok rodzin całkowicie zgermanizowanych jak choćby wspomniany ks. Radolin istniała liczna rzesza szlachty, której stosunek do monarchii nie był już z założenia tak pozytywny, aby twierdzenia prawdziwe (czy w znacznej mierze prawdziwe) przenosić na szlachtę polską. Mam na myśli zdanie Autorki opatrzone przypisem 276 „Sama zresztą przynależność do stanu szlacheckiego wiązała arystokrację węzłem lojalności wobec cesarza”. To że nie można tego zdania odnieść do ks. Ferdynanda wielokrotnie udowadnia na kartach dysertacji, a jeśli popatrzymy na innych członków stanu panów to będzie to jeszcze trudniej obronić. Zresztą znalazło się to zaprzeczenie na str. 216 w podsumowaniu rozdziału.

S. 230 Kolejne powtórzenie odnośnie Ołyki toż 249.

S. 452 poniższe ilustracje przeczą twierdzeniu Autorki. Herby w kościele w m. Oksa świadczą o fundacji ołtarza (Ferdynanda i Pelagii Sapieżanki) – ilustracje poniżej.

S. 519 Autorka podaje bez przypisów moim zdaniem nieprawdziwe informacje dotyczące tytułatury. Prawo do tytułu FURST nie wynikało w najmniejszej mierze z posiadania hrabstwa (GRAFSCHAFT) Przygodzice. A podstawą tego było nadanie tytułu w Rzeszy w XVI w.



Herb z kościoła w Oksie (for. S. Górzyński).

Jako recenzent pracy doktorskiej, ale szerzej świetnego tekstu, a także jako wydawca, uważam, że praca powinna być opublikowana w formie książkowej gdyż otrzymaliśmy tekst przemyślany i wnoszący wiele nowych ustaleń odnośnie roli Koła Polskiego, ale także roli rodziny ks. Radziwiłłów nie tylko w monarchii pruskiej.

Reasumując uważam, że przedstawiona praca „Książę Ferdynand Radziwiłł (1834-1926). Życie i działalność” spełnia warunki określone w art. 13 ustawy z dnia 14. 03. 2003 r. o stopniach naukowych oraz o stopniach w zakresie sztuki i wymagania stawiane pracom doktorskim i zarazem wnoszę o dopuszczenie mgr. Eweliny Wanke do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Sławomir Górzyński